

skarbnikiem p. Stanisława Wesołowskiego a korespondentem p. Władysława Dębskiego.

Do ścisłego komitetu wybrani pp. Władysław Dębski, Stanisław Grafi, dr. Ludwik Heyne, dr. Przemysław Niemcewicz, Kazimierz Obertyński, ks. Jan Stachów, ks. Michał Szyrak, Oskar Schnell, Stanisław Wesołowski.

Po zebraniu, zamkniętym serdecznym przemówieniem przewodniczącego p. Kazimierza Obertyńskiego, zgromadził się nowy wybrany komitet młodych, obradował o godz. 8 wieczór nad kwestyonarzem centralnego komitetu i nad środkami przeprowadzenia stałej i ciągłej narodowej i społecznej organizacji.

Korespondencje.

Praga. 14. stycznia.

„Stempel narodowy“ — Ze związku dziennikarzy słowiańskich. — Ze świata t. n. w. — Związanie krzyża przez żyda Hilsnera.)

Tymi dniami pojawiła się w obiegu książka rozprawka „Czego wam trzeba?“ Autor okrywa się pod pseudonimem „Asyanax“. Na wstępie jest mowa o ogólnym położeniu w krajach korony św. Wacława. Autor zapatrzuje się pesymistycznie na sprawę ugody czesko-niemieckiej. Jego zdaniem, ugoda nie może przynieść do skutku, ponieważ podstawą żądań Niemców jest niemiecki język państwowy. Zgodzenie się na ten warunek równałby się podpisaniu przez naród czeski na siebie wyroku śmierci, i to śmierci wolnej. Asyanax przypuszcza, że w końcu zdecydować rząd, a jego postanowienia będą bliższe żądaniom Niemców. Dlaczego Niemców? Bo oni są silniejsi. Ale przecież Czesi stanowią w kraju przeważającą większość! Jednak o wpływie rozstrzyga sęd. W Indach krasa Anglików panuje nad wielomilionową ludnością krajową.

Tajemnica siły zbiorowej polega na organizacji rozumnie obmyślanej. Niepowodzenie Czechów w dziedzinie szkolnictwa, samorządu, w sprawach społecznych, gospodarczych, w dziedzinie sztuki, piśmiennictwa, na polu obyczajów; deficyt Macierzy szkolnej, upadek związku czesko-słowiańskiego itp. — to wszystkie wyniki braku organizacji, braku stałego organu zbiorowo-wykonawczego, któryby się narodową krzepił i czuwał nad rozwojem wszystkich gałęzi życia publicznego. Nowa organizacja byłaby rodzajem rady narodowej. Zadaniem jej ma być nie polityka w ścisłym znaczeniu, ale sprawy społeczne, kulturalne, obyczajowe — czysto narodowe. W składzie rady powinno być miejsce dla przedstawicieli wszystkich stronnictw narodowych.

Dla stworzenia silnej organizacji potrzebne są środki finansowe. Celem gromadzenia ich podnosi Asyanax myśl ustanowienia stempla narodowego, któryby stanowił drobną np. centową dopłatę do kart wstępu na zabawy, do teatru, na bale, koncerty itp. Podobnie powinni uczynić kupcy i przemysłowcy-patryoci i wystawiać rachunki, zaopatrzone „stemplem narodowym“. Gdyby tylko 1,200,000 osób płaciło dziennie po cencie, to w ciągu roku zebrano przeszło 8 milionów koron. Zamiast tworzenia wielkiego aparatu administracyjnego, któryby zarządzał funduszem narodowym, radzi autor, aby zarząd powierzyć radom gminnym, z radą m. Pragi na czele. Ta organizacja wewnętrzna miałaby stanowić uzupełnienie istniejącej organizacji zewnętrznej, jaką stanowią polityczne, sejmowe i parlamentarne kluby czeskie.

Trzecie posiedzenie wydziału Związku dziennikarzy słowiańskich odbyło się w ubiegły poniedziałek. Przewodniczył wiceprezes p. J. Holeček. Sekretarz p. Raymond Cejnek odczytał pisma praskiego koła literackiego „Maj“ i „Klubu słowiańskiego“ w Krakowie, wyrażające zgodność z wnioskiem wydziału, aby do związku przyjmowano też i literatów słowiańskich. Poseł, ks. Biankini i p. Hurban Vajanský określili listownie, jakie poczyniono kroki, celem założenia chorwackiego i słowackiego tow. dziennikarzy. Lwowski dziennik ruskie nadesłał pisma w sprawie założenia stowarzyszenia dziennikarzy ruskich; stowarzyszenie to prawdopodobnie nie przyjdzie do skutku.

Omarowano następnie sprawę słowiańskiego biura korespondencyjnego. Jeden z dziennikarzy praskich przedłożył najbliższemu zjazdowi w Pilźnie referat o „słowiańskiej wzajemności w czasopiśmiach“. Uznało za konieczne, aby jeden z przyszłych zjazdów odbył się w krajach korony węgierskiej i postanowiono poczynić w tym kierunku odpowiednie kroki. Wreszcie wydział powziął piękny zamiar wydania słownika, zawierającego nazwy słowiańskie wszystkich miejscowości w monarchii habsburskiej. Następne (czwarte) posiedzenie wydziału odbędzie się 9. lutego w Pradze.

Na wszechsłowiańskiej wystawie w Petersburgu mieli Czesi wystąpić tylko z działem ludzwanym. Następnie uchwalono rozszerzyć dział czeski na 12 grup, które będą obejmowały wszystkie dziedziny życia i pracy narodu czeskiego. A więc wystawa będzie obejmowała działy: sztuka, piśmiennictwo, szkolnictwo, przemysł, handel, rolnictwo, ruch społeczny itd. Komitet postanowił opracować projekt działu czeskiego; w tym celu odbędzie się zebranie członków dotyczących korporacji, organizacji i jednostek z Czech, Morawy i Śląska. Ważne to zebranie zadecyduje o programie wystawy, wybierze zarząd itd. Dział czeski na wystawie petersburskiej będzie miał osobny pawilon, i — wedle dotychczasowych planów — będzie się przedstawiał imponująco.

Towarzystwo śpiewackie „Smetana w Pilźnie“ ogłosiło sprawozdanie za rok ubiegły. O towarzystwie tem wspominałem w listach poprzednich, kiedy ono święciło triumfy w Paryżu i Brukseli. Na międzynarodowych zapasach śpiewackich w tych miastach pilźniejski „Spolek“ otrzymał pierwsze najwyższe nagrody. Za wstawieniem się ministra Reza „Smetana w Pilźnie“ śpiewał w obecności cesarza w Karlovym Tynie. Prezes związku i dyrygent otrzymali wtedy od cesarza szpile brylantowe z monogramami. W program koncertów, dawanych w Pradze, Pilźnie i innych miastach wchodziły też następujące pieśni polskie: „Chcieliśmy ody pocelować“, „Sil jsem (siałem) prosa“, krakowiak: „Oj, jeme to jaci taci“, „Vozy hrzaj“, mazur: „Oj, kielicha czy palasza“ (śpiewany po polsku), „Oj, lovil dva rybarzi“, wreszcie chorąg: „S dyem polarow“.

Oskarżenie mordercy Hruzdowej, Leopold Hilsner, internowany w więzieniach pankraskich, stawał będzie znów przed sądem, oskarżony o zbrodnię z § 122 u. k. Zbrodni dopuścił się w ten sposób: gdy więźniowie-katolicy ubiegły niedzieli byli obciśnięci na mszy św. w kaplicy, Hilsner jako żyd pozostał w sali, gdzie więźniowie odbywają wspólną naukę. Przejęł nienawistną ku chrześcijanom, targnął się na godło

Zbawienia, połamiał krzyż na drobne kawałki i porzucił je na ziemię. Hilsner był już kilkakrotnie karany za niesubordynację w więzieniu.

KRONIKA.

Lwów, dnia 17. Stycznia 1903.

Kalendarzyk.

W niedzielę 18 stycznia Pryski P. — Gr. kat. Teopanta. — Kal. słow. Jaropelka. Wschód słońca 7:52, zachód 4:27. W poniedziałek 19 stycznia Ferdynanda — Gr. kat. Bohojawł. Hosp. — Kal. słow. Ratymira. Wschód słońca 7:50, zachód 4:31. W wtorek 20 stycznia Fabiana i Sebastjana. — Gr. kat. Sobor 6. Joana. — Kal. słow. Sebastjana. Wschód słońca 7:49, zachód 4:34. W środę 21 stycznia Agnieszki M. — Gr. kat. Hryhorya Fr. — Kal. słow. Jaropelka. Wschód słońca 7:49, zachód 4:35.

— Ślub arcykoleżniczki Elżbiety Amalii z ks.

Alojzjom Lichtensteinem odbędzie się 22 lutego w kościele farnym w Burgu, przedpołudniem. Dnia 20 lutego odbędzie się akt reanuncjacji arcyksiężniczki.

— Przeniesienie. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przenosił kancelistów: Jana Jadvisiaka z Tycyna na Rozwadowa, Hoffmana z Fryszata do Podgórska i K. Zapalę z Niska do Krakowa i zamianował Górnikiewicza, kancelistą w Nisku.

— Uroczystość Jordana (Bohojawnia) według obrz. g. kat. przypada w bieżącym roku w poniedziałek, 19 bm.

Kronika lwowska.

— Stan zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego. Zauważony z Wiednia dr. Neusser przybył wczoraj wieczorem i natychmiast odbył konsylium z lekarzami ordynującymi. Daisij w południe odbyło się drugie konsylium, a wieczorem lekarze raz jeszcze zgromadzili się na radę przy łóżku chorego. Profesor doktor Neusser pozostaje we Lwowie do jutra.

— W kościele katedralnym odbędzie w niedzielę o 12 w poł. podcas nabożeństwa chór mieszany „Lutni“ koledy Niewiadomskiego, Kuczkiewicza, Bogdanickiego i innych.

— Pogodzone wykłady uniwersyteckie. W niedzielę, dn. 18 bm. prof. uniw. dr. J. Neubaum: Zasady teorii rozwoju (evolucji) świata organizmów. Uniwersytet, II. p. sala XIV. Początek o godz. 5.

— Z karnawatu Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy, urzędują 14 lutego w salach Kasyna miejskiego wieczór z tańcami.

— Na balu prasy (który — jak wiadomo — odbędzie się w sali Filharmonii dnia 11 lutego), będą postawione do rozporządzenia publiczności w amfiteatrze tylko miejsca parterowe, mezaninowe i pierwszego piętra. Komitet ustanowił następujące ceny: 1. piętro po 24 koron, miejsca balkonowe na 1. piętrze po 4 korony, wreszcie 40 miejsc w lożach mezaninowych dla obcych po 8 koron. We wszystkich miejscach parterowych i mezaninowych obowiązują szarżowa dla pań, jak dla panów strój balowy, na I. piętrze tylko dla panów. Piętra II. i III. pozostają zupełnie zamknięte.

Bilety można już od dziś samowiad w p. Aleksandra Miłskiego, ul. Akademicka 1. 10.

— Przejęcie na protestantyzm. B. artystka operetki lwowskiej, p. Helena Schupp przeszła na protestantyzm. Protokół dotyczący został spisany w magistracie lwowskim.

— Szulerka w kawiarniach lwowskich. Od wyroku uwalniającego 12 oskarżonych o szulerkę, wniósł prokurator rekurs.

— Targowica na Łyczakowie na placu ul. Słodowej i Łyczakowskiej, obok kościoła św. Antoniego została dziś otwarta.

— Niebezpieczny wypadek w szkole realnej.

W czasie 10 minutowej przerwy po 11 godzinie, pozostał w sali szkolnej uczniowie III. klasy szkoły realnej, zabawiali się skakaniem przez katedrę. W czasie zabawy, student Papius skoczył tak niebezpiecznie, że złamał sobie nogę. Przywołani lekarze opatrzyli złamanie i monono cierpiącego studenta odwieźli do jego mieszkanka.

Kronika krajowa.

— Przewiezienie zwłok Siemiradzkiego. Donoszą z Warszawy, że trumna ze zwłokami św. p. Henryka Siemiradzkiego złożona na Powąskach, będzie przewieziona do Krakowa w maju bieżącego roku.

— Bal w Zakopanem. Szereg zabaw karnawałowych rozpoczął się w uroczystej stolicy Tatr wielkim balem, urządzonym w salach uduwiska dr. Chramca. Zabawy na Chramcówce cieszą się od dawna ustaloną sławą, toteż i bal wczorajszy nie zawiódł oczekiwań. Można było mieć wrażenie, że nie była to zabawa w ustroniu zaleśnionym, ale w gwarnej i wytwornej Warszawie. Na balu bowiem u pp. Chramców widzieliśmy całe zastępy przedstawicieli i przedstawicieli wybitnych rodów polskich, przybyłych z pod wszystkich trzech zaborów. Panie nasze czarowały wykwintnymi toaletami, lśnąciami od brylantów i drogich kamieni, a jeszcze bardziej czarem właściwej Polki urody. Salony gustownie przybrane kwiatami, były oświetlone al. górnym światłem elektrycznym. Dla pokrzepienia tańczących był urządzony wykwintny bufet. Tańce aranżował przybyły z Warszawy z Krakowa dr. Kwiatkowski. Zabawa przetrwała do białego rana; dochód z niej zasilił szczyt kasę miejscowej Ochronki. Następny bal u pp. Chramców odbędzie się 24 bm.; dochód będzie przeznaczony na rzecz Straży ogniowej.

— Klub jazdy w Krakowie na wspólną z klubem oficerskim urzędą na rok przyszły dwudniowy meiting jesienny. Plac umyślnie przygotowany na popisy koni w skakaniu w linii, przytaczający do areny głównej, użytkowany ma być i do biegu z przeszkodami, tak, że wszystkie prawie biegi z przeszkodami pójdą przez nowe przeszkody, między którymi znajduje się i bankieta irlandzka. Jest to przeszkoda, której konie nie znają, brać nie chcą.

— O fakcie, w który uwierzyć trudno, pisał nam z Podkaminia: Do wsi Zagorza przyjechał na święta ruskie z Podkaminia nauczyciel Maszrak do swej narzeczonej, córki pisarza okręgowego Antoniego Dąbrowskiego. Trzeciego dnia świętą niebezpiecznie zachorował, posłał więc z prośbą do miejscowego proboszcza ruskiego ks. Miłkowskiego. Proboszcz jednak znany z wrogiego usposobienia do wszystkich, co polskie, odmówił

prośbie, podając wyrażenie, że chory jest Polakiem. Otoczenie będąc bezradne wobec odmowy posłało na księdza łacińskiego pomimo dalekiej drogi, gdy jednak stan chorego stał się coraz groźniejszym i na zwłokę nie ma czasu, udaje się sama jego rodzina Dąbrowskiego, którzy są grecczko obrządku z prośbami do proboszcza, aby umierającemu nie odmówił ostatniej pocychy. Próby jednak i nalegania zostały bez skutku. Tymczasem konie Maszraka się zbliżał a gdy matka przyjechała i zastała jeszcze syna przytomnego, ostatnie słowa jego były z wyrazem żalu, że nie mógł się wypowiadać. Tego ruskiego księdza o skamieniałym sercu poruszył nie potrafiła śmierć nawet, bo potem nie pozwolił w cerkwi żałować, gdy o to go prosiłono po skonaniu Maszraka. Wszyscy, którzy byli obecni przy zmarłym i cała okolica jest oburzona tym wypadkiem. Fakt ten nie potrzebuje komentarzy, ale zgroza przejmują, gdy się zważy, że pod takim wpływem i kierunkiem wyrasta lud ruski, ciemny i bezradny.

Kronika powszechna.

— Niemiecki następca tronu i brat jego ks. Eitel Fryderyk, mając dnia 1 marca rozpocząć podróże na Wschód. Przez Tryjest, Aleksandryę i Kair udadzą się do Chartumu, następnie przez Jaffę do Palestyny, potem do Konstantynopola, gdzie złożą wstępną wizytę do Aten. W końcu przez Neapol, Rzym i Florencję powrócą do Berlina, gdzie staną dnia 1 maja.

— Aresztowanie kapitana korwety. Z Wilhelmshafen donoszą, że aresztowano tam kapitana niemieckiej korwety Kaysera. Przyczyną aresztowania trzymają w tajemnicy, lecz opowiadają, że Kaysera aresztowano za wielkie przekroczenie służbowe.

— Aresztowanie fałszerzy pieniędzy. Policja włoska aresztowała w Udine bandę fałszerzy banknotów, złożoną z 80 osób. Operowała ona na Południu austriackim.

— Długi sen. Przed trzema dniami przywieziono do Wiednia z Węgier 19-letnią dziewczynę i umieszczono ją na klinice profesora Wagnera. Dziewczyna ta zapadła w sen przed trzema miesiącami i aby utrzymać ją przy życiu, musiano wlewać jej pokarmy. Przed dwoma laty również była zapadła w tak długi sen. Teraz przed kilku dniami się zbudziła, ale jeszcze jest ciągle nieprzytomna. Wypadek ten wywołał w sferach lekarskich wielkie zainteresowanie.

— Zamek królewski w Poznaniu. Czas pisze: Cząść austriacko-niemieckiej prasy z prawdziwą rozkoszą rozpisał się o projektowanej budowie królewskiego zamku w Poznaniu, ciesząc się bez miary ze spodziewanego wzmożenia się pozycji niemieckiej na wschodnich lśniskach. Niechaj się i cieszyła — ale coas bardziej ma się wrazenie, że na niektóre dzienniki austriackie wpływa pośrednio rząd obcy, zaopatruje je nawet w równomierne komunikaty i stale inspirowe. Ambasadorem się zmieniają — lecz system pozostaje ten sam. Wprawdzie Austria nie jest Ameryką i ową ambasadę nie spotka tu to, co spotkało p. Kolobena, któremu bez ogródek powiedziano, że Stany Zjednoczone nie znużą o siebie gadzinowej prasy niemieckiej — a jednak i tu znajduje się może sposób na tę krację robotę, przez wydobycie jej na światło dzienne.

— Bójki w synagogach. W synagodze w Mako na Węgrzech przyszło do bójki między dwoma stronnictwami żydowskimi. Przeciwnicy rzucili się na siebie z nożami; jeden tokarski jest śmiertelnie ranny, kilkanaście osób odniosło ciężkie rany. Policja musiała wkroczyć do synagogi, aby zaprowadzić spokój. Kilkaście osób aresztowano.

— Fatalny wypadek. Kapitan 45 pp. Wanieczk stacyonujący w Stoliczce, wracając z dwórzem skutek spłoszenia się konia spadł z niego tak niebezpiecznie, że rostrząsał sobie głowę i zginął na miejscu.

— Skandal saski. Z rozmowy jaką miał korespondent „Die Zeit“ z zastępcą saskiej następczyni tronu Laschenauem wynika, że pisma przygotowywane w sprawie sporu rozwodowego są już gotowe, że jednakże księżna Luiza nie nalega obecnie na rozwód tak bardzo jak przed kilku dniami. Adwokat Laschenau dawał bardzo wymijające odpowiedzi, z których między wierszami wyszła było można, że ogień miłosny ks. Luizy zdaje się trochę przycapać.

- Kocham panią...
- Jakże to pięknie!
- Ale jestem — ubogi...
- Jakże to romantyczne!
- Jednak ośmielać się prosić panią o rękę.
- Oo! jakie to — niedorzeczne!

Ze stowarzyszeń.

„Sokół“ we Lwowie urzędują w niedzielę 18 bm w 40 rocznicę powstania styczniowego uroczysty wieczór o godzinie 7.

— Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej) we Wiedniu i austriackich kolej państwowych) Dnia 18 stycznia 1903 o godzinie 7 rano Ciepłota — 7,8, Ciśnienie — 1,07, Wiatr — 10,2, Skala — 6,8, Przepływ — Tarnów — 6,4, Nowy Zagór — 16,8, Kraków — 8,2, Praga — 4,6, Wiedeń — 6,8, Smiering — 1,1, Budapest — 8,4, Ischl — 18,6, Riva — 40,8, Tryest — 1,8, Celzjusza.

— Repertuar Filharmonii lwowskiej. W niedzielę 18 stycznia „koncert popularny“ ze współudziałem Zofii Kubiśówny, śpiewaczki.

W wtorek 20 stycznia „koncert symfoniczny“.

W oswiatk 22 stycznia. „Wielki koncert filharmonijny“ ze współudziałem Stelli Dyer, wiolinistki i M. Graboszewskiego, artysty opery.

— Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę po południu „Kościusko pod Racławicami“.

W niedzielę wieczór „Traviata“ opera w 4 aktach Verdięgo.

W poniedziałek „Wolny strzelec“, opera w 3 akt. Webera.

W wtorek „Cyganeria“ Pacinięgo.

W środę ku nieszczęściu świata osobistości powstania styczniowego przedstawienie popularne: „Verbun nobile“ opera Moniuszki, „Wesele“ akt III z dramata Wypisłowskiego i „Halka“ akt I z opery Stanisława Moniuszki.

W oswiatk po raz pierwszy „Dyktator“ w 4 ak, z prologiem (osnute na 14 wypadków 1863 r.) Jęzeka Żółkiewskiego.

W piątek po raz pierwszy „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maurycyego Maeterlincka. Występ towarzysza francuskiego z panie Georgette Leblanc-Maeterlinck.

— Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę „Gniazdo rodzinne“ Sudermanna. Występ Modrzejewskiej.

W wtorek 20 bm. „Walka kobiet“. Występ Modrzejewskiej.

W środę „Warszawianka“ Wypisłowskiego i „Jęsienną wieś“ Maeterlincka. Występ Modrzejewskiej.

W czwartek w Warszawie w teatrze francuskiej Georgette Leblanc, która odegra dramat Maeterlincka „Monna Vanna“.

W sobotę 22 bm. „Marta Stuart“. Występ Modrzejewskiej.

W niedzielę 23 bm. „Marta Stuart“. Występ Modrzejewskiej.

MAŁY FEJLETON.

Losy najpiękniejszej kobiety na świecie.

Uroda, która każdej kobiecie wydaje się najcenniejszym darem Bożym, nieraz stała się nieszczęściem dla niej, dla rodziny i dla całych narodów. Wdzięki Heleny sprawiły, że przez lat dziesięć krew się lała pod murami Troi; jak potężny musiał być jej urok, kiedy nawet starowie trojański nie mogli przekonać tej, która się stała przyczyną zguby ich ojczyzny. Marek Antoni zginął przez niebezpieczną egipską czarodziejkę Kleopatę; ucieczka jej w bitwie pod Actium przyprowadziła go do klęski, ale to nie zmniejszało jego miłości do niej; umierając kazał się wciągnąć na sznurze do jej komnaty, żeby skończyć u stóp ukochanej. Od najgłębszej starożytności do naszych czasów, piękność więcej przyniosła światu niedoli, niż szczęścia.

Zadnej urodziwej kobiecie nie przypada jednak w udziale los tak okropny, jak Rosaura Montalboni, może najpiękniejszej ze wszystkich niewiast na kuli ziemskiej. Żaden malarz nie odważył się przenieść na płótno jej wizerunku, chociaż epoka w której żyła, obfitowała w wielkich artystów.

W dawnych kronikach włoskich przechował się opis jej losów.

Rosaura urodziła się we Florencji za Medyceuszów i już w piętnastym roku życia zasłynęła olśniewającą, nieporównaną pięknością. Żadna królowa w Europie nie miała takiej władzy nad ludźmi. Mężczyźni przyjeżdżali z najdalejzych krajów, żeby ją ujrzeć; gdziekolwiek się pokazywała, otaczali ją tłumy wielbicieli, a między nimi byli królowie i wielkicenci, uczeni i prostaccy. Jeżeli przyjecha do kościoła, nikt już nie zwracał uwagi na święte obrzędy. Drzwi jej domu były zawsze obleżone przez młodzież, która obstępowała ją bogatymi podarunkami.

Nikt nie chciał brać od niej zapłaty; właściciel sklepu uważał sobie za szczęście i zaszczyt, jeżeli raczyła przyjąć od niego sztukę kosztownej brokateli, lub cenny klejnot. Najuboższy rzemieślnik nie byłby wzięt od niej grosza za robotę. Nietylko mężczyźni składali jej hołdy, uwielbiali ją kobiety i to był największy jej triumf. Nie miała rywalek, albowiem żadna nie mogła się z nią równać.

Jak ómy w płomieniach, tak ludzie ginęli od blasku jej urody; nie było dnia, żeby kto z jej powodu nie zginął w pojedynku, albo nie odebrał sobie życia. Dostało do tego, że wszystkie znakomite rodziny florenckie z winy Rosaury okryły się hańbą.

Rodzice zgubieni śmiercią jędną, wdowy zrozpaczone po stracie męża, nieraz zanosiły na nią skargi; musiała stać przed sądem, ale sam jej widok rozbrajał sędziów i zamiast potępić byli gotowi ubóstwiać ją na kolanach.

Tracoma dla tej czarodziejki głowy i mąjki; niejedną panie zrójnował się, żeby urządzić dla niej festyn, na którym królowała.

Jednego roku głód nawiedził Florencję. Tyśiące ludzi nie miało na kawałek chleba, ale Rosaura zawsze optywała w zbytki, chodząc w złośliwym, kapłała się w mleku, oblewała kosztownymi wonnościami, piła najlepsze wina i jadła najwytowniejšie przysmaki. Kamienne jej serce obojętne było na niedolę bliźnich.

Zgłodniałi biedacy, oburzeni takim samolubstwem i marnotrawstwem, wpadli do pałacu, żeby ją zabić. Wysła do nich spokojna, jasnając blaskiem nadziemskiej urody; na jej widok, najzawzięci wrogowie padli na twarz przed nią i całowali skraj jej szaty.

Rząd zaniepokojony wzrastającą liczbą samobójstw nieszczęśliwych kochanków Rosaury, kazał ją napiętowaną i wyprowadzić za mury miasta, ale tak wolął zginąć, niż dotknąć gorącym żelazem śnieżnego jej ramienia. Nawet panujący książę uległ potęgze wdzięków tej syreny i obyspał ją kosztownymi podarunkami.

Dopiero jego następcę, książę Ferdynand Medyceusz oparł się jej urokowi i postanowił uwalnić kraj od tej niebezpiecznej kobiety. Wyrok sądu Rosaura została skazana na dożywotnie zamknięcie w więzieniu i noszenie maski, wyobrażającej trupią głowę. Działo się to przy końcu XVI wieku.

Odtąd przez lat czterdzieści nikt nie widział jej twarzy, a kiedy nakoniec odstąpiła ją, była tak zmieniona, że zamiast zachwycać, mogła straszyc ludzi.

Z WARSZAWY.

(Posta).

— Pogorszenie w stanie zdrowia ks. metropolity Kłopotowskiego szczególnie minęło. Obecnie chory czuje się bardzo dobrze; siły szybko wracają.

— O karcierstwie w Warszawie tak pisze warszawski korespondent „Dziennika pomska“. W Warszawie wszystkie t. zw. kluby są, mówiąc szczerze i bez obelonek, niczem innym, tylko rzeczywistymi jaskiniami gry. Taką jaskinią jest klub myśliwski, uchodzący za arystokratyczny a znajdujący się w własnym domu, urządzonym z najwyższymi przyruchem przy ulicy Erywańskiej, dokąd się przenosił z dawniej dzierżawionego domu przy placu Saskim. Taką jest i resursa, zwana kapięcka, do której należą nie tylko kupcy i przemysłowcy, ale ludzie przegranych stanów. Spółkują gry jest również klub zwany „racjonalnego polowania“ na Nowym Świecie, tem gorzej, że się tam zgrywają ludzie ograniczonych funduszy, przeważnie to sfer mieszczanek; inna już resursa, zwana „sfer mieszczańską“ (Krakowskie przedmieście), mająca zresztą bardzo mało ze sferą obywatelstwa do czynienia, nie wiele jest lepszą od tamtych. Są to, że się tak wyrażę, domy gry publiczne, otwarte, prawie oficjalne. Każdy ma swój kontyngens graczy z profesji, z której żyją, niektórzy świetnie. A przytem każdy z nich liczy sporą liczbę ofiar większych i mniejszych. Ściśle biorąc, każdy z tych domów, jako stojący pod pewnego rodzaju kontrolą własnego komitetu, jest jeszcze mniej niebezpiecznym, aniżeli hazard w domach prywatnych, nie stojących pod żadną kontrolą. Tak n. p. słyszę, że na jednym z placów w samem śródmieściu istnieje od pewnego czasu zorganizowana i prawidłowo działająca ruleta, urządzona w domu prywatnym, gdzie podobno zgrywają się ludzie do nitki, i to na samych kilkadziesiąt, a w dwóch wypadkach kilkadziesiąt rubli wynoszące. Jakkolwiek w ramach podobnych krągów zawsze wieści przesadzone, mianowicie co do sum przegranych czy wygranych, to jednak faktem jest, że coś podobnego istnieje i że się tam nałowi zgrywają straszliwie. Ponieważ przy rulecie, z powodu sery i innych względów, szanse największe są po stronie bankiera, przeto w dniach gry sążądzą się formalne liczytka na założenie banku. Kto zdeklaruje największą sumę, oczywiście gotówką, ten się przy banku utrzymuje. O innych grach w ko-

łach prywatnych nie wspomnę. Za karnawał, i ten zimowy i ten wiosenny w maju i czerwcu, w sezonie wyścigowym, stanowią punkta centralne, nie tylko dla zabawy, ale i dla gry wszelkiego rodzaju, jest rzeczą naturalną i powszechnie znaną.

Proces o szpiegostwo.

Przemysł 16 stycznia.

Pierwszy odpowiadał Burghardt. Burghardt ma twarz wyrazistą o ostrych rysach, waz ciemny podkropiony w górę. Po wyjściu z Brygidki, gdy bezowocnie poszukiwał porady, zjechał do Przemysła, aby od Józefa Futscha otrzymać zasilek pieniężny, ponieważ Futschek był jego współnikiem przy fałszowaniu weksli z podpisem wysockiego Władyczyńskiego. Burghardt zeznaje, iż od Futscha nie domagał się wydania tajnych dokumentów wojskowych. Burghardt podaje dalej, że Adamski, jego współwielce w domu kary mówił tylko ogólnikowo o interesach dobrych, jakie on robił w „go czasu, szpiegując w Galicji na rzecz R. G. Burghardt wypiera się, by chciał na serjo szpiegować, miał on tylko zamiar wydłubić w Rosji na podobne papiery wojskowe austriackie jakąż zaliczkę, którąby dała mu podstawę do dalszego bycia. Co do Mendla Brucka i Judy Leiby Fleischmanna przynajmniej, że ci, a właściwie Bruck, zasilił go pieniędzmi, lecz Bruckowi również powiedział, że Rosji dostarczy tylko fałszyfków w sprawach wojskowych, z uzyskanych pieniędzy zwróci zaliczkę i wydzieli zysk w odpowiednim stosunku do otrzymanego wynagrodzenia.

Burghardt przynajmniej dalej, że i Lewkowicz traktował z jego ramienia z podobierami załogi przemysłowej o bezwartościowe papiery z kancelarii wojskowych, o papiery, któreby mogły ułatwić przystęp do odcyfrowania rosyjskich i umożliwić wydobycie jakiegokolwiek zaliczki na cele wywiadowcze.

O umowie co do fałszywego świadectwa na wypadek jakiegokolwiek nieszczęścia, zawarłej z Bruckiem i Starzawie, Burghardt zaczyna kręcić. Przedstawia mianowicie ten punkt drażliwy tak, iż przy wręczeniu mu w Starzawie przez Brucka 90 k. na wydatki połączone z staniem się o fałszyfków wojskowy, gdy zaręczył Bruckowi, że pieniądze zaliczone zwróci niezawodnie, Bruck rzekł: „Ja nikogo nie opuszczam w nieszczęściu, gotów nawet jestem dla przyjaciela fałszywie świadczyć“.

Scenę na dworcu przemysłowym z Lewkowiczem i ogniomistrzem Skibą, Burghardt przedstawia zgodnie z aktem oskarżenia, i tyle, że istotnie rozmawiał ze Skibą o dokur entach wojskowych, a Skiba ogromnie mu zalecał dokumenty, które miał przy sobie, mówiąc: „Jesteś pan szczeniawy, te papiery są warte co najmniej 10,000 rubli“. „W tej chwili — opowiada Burghardt — oślnię mnie ta suma. Zaprzagnąłem zysku i zapaliłem się na serjo do interesu. Niestety — ciągnie dalej Burghardt — blysk szludny szczę

szczęśliwie. Jakies nieszczęście zbliżyło ich znowu po kilku dniach w Starzawie, gdzie bawił w interesach. Tu przyparto do muru dał Burghardowi dalszy dziesięćdziesiąt koron, także tytułem pożyczki.

Dalszy oskarżony Jada Leib Fleischmann, nikły młodzieniec, syn Brücka, wypiera się wszelkiej winy. Nie zna Burgharda, nigdy z nim nie rozmawiał, widział go tylko u ojca w Rosochach. Przysięga, że słuchany w charakterze świadka w sądzie, z polecenia ojca zeznawał fałszywie, mianowicie podał nieprawdziwą okoliczność, iż ojciec list od Burgharda oddał dopiero po rewizji, do konanej przez żandarmeryę. Burghardt kopie pod nim grób z zemsty. Do fałszywego zeznań pochwęca go chęć ratowania ojca.

Rozprawa trwa dalej.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa. Posiedzenie, trzecią dobę trwające.

Wiedeń 17 stycznia.

Posiedzenie Izby poselskiej, które się zaczęło we czwartek o 11 przed południem ciągnie się z dwoma krótkimi przerwami, dalej już trzecią dobę. Sprawozdanie z wczorajszego dnia zakończyliśmy wczoraj o godzinie 6. Przemawiał p. Rataj, motywując swój nagły wniosek w sprawie ogierów rozporządzeniem.

Rataj przemawiał półtora godziny. Mówił o niemożliwych rzeczach. Tak np. dowodził, iż koniecznym jest utworzenie hodowli państwowej żabi i chrabaszczów majowych i wśród śmiechu swych towarzyszy, wykazywał, jakie rząd może ciągnąć z tego korzyści. Doszedł do wniosku, że ze sprzedaży chrabaszczów mogą być spłacone wszystkie długie, jakie ma Austria, a nawet w dodatku i dług Węgier. Zakończył dowodząc, iż żaby znów mogą służyć jako pokarm dla ministrów.

Wybrano potem mówców generalnych Le-mischa i Kienmanna, którzy obaj rzekli się głosu i otrzymali głos jeszcze drugi wnioskodawca p. Praszek do końcowych wywodów. Ten mówił do godz. 9.

Alle tymczasem sala parlamentu poczęła się zamieniać w jakąś salę redutową. Zaczynało być coraz bardziej głośno i krzykliwe. Blaznowano, jak na maskaradzie. Zeszło się dużo publiczności, która nie tylko po galeriach, ale i po kuloarach się walała. Buł w obłędnym, szampań lał się strugami, wief posłów i innych panów z publiczności było we frakach, gdyż poprzyjeżdżali z balów i obiadów. Niektórzy byli bardzo podchoceni. Także pojawiło się sporo dam w balowych toaletach. Pojawili się w gmachu ludzie, których nigdy nie widywano w parlamencie. Wesołość, gwar, w bucie dziennikarzy zaś zabawa wrzawa w najlepsze, grano w preferans i taroka; w bucie poselskich zasiadali także damy i pily szampa — humory były znakomite.

W takim nastroju Izby przyszedł pod głosowanie nagły wniosek o ogierach i Izba nagłose odrzuciła.

Z kolei przystąpiono do następnego wniosku nagłosego, uczynionego przez Kloba i tow. w sprawie wsparcia dla robotników bez zajęcia.

P. Kubr (czes. agrar.) zaczyna mówić. Wszelchniemy wszczynają balas.

Posła Malika przywołał prezydent do porządku za obelżywy okrzyk wystosowany pod adresem Kubra.

Gdy nastąpił spokój, Kubr mówił po czesku dalej, a skończył o g. 10 m. 25.

Podczas mowy p. Kubra p. Malik (Wszelchniemy) widocznie pijany, stanął na środku sali i bez wszelkiego powodu zaczął wrzeszczeć: Gesindel, Bagage, Lumpen.

P. Kubr żądał zwolnienia komisji dla wyrażenia nagany. W pół godziny p. Malik prosił go o przebaczenie i obaj jak najlepsi przyjaciele spacerują pod ramię po sali, żywo rozmawiając.

Po Kubrze zapisany do głosu p. Primaves rzekł się głosu. Zamknięto dyskusję.

Obaj mówcy generalni Dobernig i Lemisch rzekają się głosu.

Burliwie oklaski na lewicy.

O godzinie 10 min. 30 zabiera głos Zazwarka do wywodu końcowego. Stein uderza kilkakrotnie o pul. Zazwarka mówił do godziny 11 min. 40.

P. Fressl (czeski rad.) wnosi o zamknięcie posiedzenia i stwierdzenie stosunku głosów. Przeciw zamknięciu posiedzenia głosowali wszyscy obecni z wyjątkiem 6 agrarysów i radykałów czeskich. Ten sam był stosunek głosów przy odrzuceniu nagłosego wniosku.

Zaczęły się obrady nad dalszym nagłym wnioskiem p. Choca i tow., żądającym, aby rząd przedłożył projekt ustawy co do postępowania władz policyjnych i politycznych. P. Choc (czeski rad.) motywuje nagłosego wniosku wśród głośniejszych okrzyków radykałów czeskich. Choc przemawia przy prawie pustej sali. Wygłaszał długą mowę ekonomiczną. Między innymi rzekł, iż za pieniądze czeskie reguluje się rzeki w Galicji. Potem, aby zatrzeć złe wrażenie, jakie zrobili te słowa, począł długo i szeroko opowiadać o tem, jak to on kocha Polaków i Rusinów, a nawet nie wie, którzy kocha więcej.

Około godz. 1 w nocy, podczas przemowy Choca Schoenerer już zupełnie pijany, przebudziwszy się ze swego snu, wolał już coś po raz dziesiąty: „Schmeissen wir doch diesen Gesindel hinaus“, poczem śmieje się głupio i po 5 minutach znów zasypia.

Choc niczem nie zrażony mówił dalej.

Naraz powstała panika w bucie. Ktoś krzyknął: pali się! Rzeczywiście zatliła się ścierka pomiędzy bufetem dziennikarzy, a salą recepcyjną posłów. Ugaszono ją.

W sali, bucie i korytarzach dzieją się rzeczy coraz szalensze. Jak np. we Lwowie weseli młodsi panowie po balu idą jeszcze na redutę do Gwiazdy, tak tu do parlamentu schodzili się rozmaici boniawanci, nawet damy z półświatka. Była godzina 2 po północy. W poczekalni na sofach spało 14 posłów, a w środku na koczecie chrapał służący parlamentarny. O kilka króków dalej grupa młodych dziennikarzy otoczyła jakąś grzykę, która przabyła przytargnąć się zaściorom w sali. Słychać wesołą, przerywaną wybuchami szczerego śmiechu rozmowę; rozmawiający stojąc, piją wino. Usiąść nie mogą, bo wszędzie stoją posłowie. Poboczne ubikacje przemieniły się w sale do gry. Widać posłów grających w taroka. W bucie wesoło; potworzyły się kółka, które bawia się dobrze. W kuloarach spi sobie Fijak, nakrywszy głowę czerwoną chustką kobiecą. Od czasu do czasu ktoś z przechodzących posłów podnosi chustkę, aby zobaczyć kto to spi i idzie dalej.

P. Choc skończył nareszcie swą mowę o trzy kwadransy na trzecią. Nagłosego jego wniosku odrzuciono.

Przyszedł teraz pod obrady nagły wniosek Kloba o zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego. Zabrał głos Kloba dla motywowania nagłosego.

P. Kaiser siedzi ciągle na trybunie przewodniczącego błąd i wyczerpany. Ponieważ hr. Vetter jest chore, a Zacek spi, więc p. Kaisera zaopatrzone we wszystko, co potrzeba człowiek, który ani na minutę nie może oddalić się ze swego miejsca. Robi też z tego od czasu do czasu dyskretny użytek.

A tymczasem Kloba mówi, po cichu, tak że nikt go nie rozumie. Od czasu do czasu otaczają go wszelchniemy i wolają do niego: głośnie!

Młodoczechów w Izbie nie ma, co radykali czescy, prowadzący obstrukcję, uważają za dowód, że sympatja kraju jest po ich stronie. Pokazują też depesze z Czech, wyrażające im uznanie.

Lawy ministrów próżne. Galerye zapelniają się coraz gorszą publicznością. Widać na nich panów i damy z półświatka, którzy po przebieżeniu nocy, gdy już ostatnia kawiarnia została zamknięta, w parlamencie jeszcze szukają dla siebie schronienia.

Od posłów niemieckich na pół pijanych, odbijają bardzo korzystnie posłowie polscy, którzy ubrani przeważnie we fraki lub smokingi, spacerują po kuloarach, rozmawiając z sobą.

O g. 4 rano, wszelchniemy wracają do sal zupełnie pijani.

P. Iro wolał ciągle jakby nakreślony pajac: Dobra noc panie Choc!

Okrzyk ten od czasu do czasu znajduje echo na galeryi.

W ogóle usposobienie w Izbie jest, jak je Wiedeńczycy nazywają „gemüthlich“. Wytrwałości grupki obstrukcyjistów jest zadziwiająca.

Nagle wybuchł skandal. Wszelchniemy Iro podbiegł ku Klobaczowi, który ciągle mówił, i grożąc mu pięściami zawołał: pan użył wyrażenia Goetza v. Berlichingen do prezydenta niemieckiego, żądając, by prezydent pana pocałował.

Wszelchniemy podnosi wielki krzyk, wołając: nie pozwolimy obrazić niemieckiego prezydenta. Powstaje ogromna wrzawa, tak, że przewodniczący przerywa na kwadrans posiedzenie.

Mówią, iż Wszelchniemy naumyślnie wyprawił te awantury, aby przewodniczący mógł przerwać posiedzenie i wypocząć chociaż przez chwilę.

Rzeczywiście p. Kaiser przerwał o godz. 4 m. 25 posiedzenie na 10 minut.

Schoenerer jednak obraził się, że przewodniczący nie reagował na rzekome słowa Kloba, co, widać, że podobają mu się.

Wszelchniemy wychodzą z sali, idą spać. Czeszy radykali wołają: „Habe die Ehre, Adieu“.

O godz. 6 rano powrócił Kaiser i otworzył posiedzenie na nowo. W izbie było już ciszej i spokojniej. Z galeryi znikły nocne dmy a natomiast pojawili się tacy, którzy umyślnie rano wstali, aby przyszedł do parlamentu i zobaczyć tę jedyną w swoim rodzaju zabawę. W bucie nie było nic do jedzenia. Lecz naraz oznajmia kelner, że przyszedł nowy transport kielbasek. Wszyscy rzucają się do bufetu i w izbie niemal pustej zostaje Kloba i ciągnie dalej swoją mowę.

O godzinie pół do siódmej rano zjawił się w izbie prezydent Vetter i chociaż nie zupełnie zdrow jeszcze objął przewodnictwo.

Wolni snują się po sali, zbierając śmiecie, drzazgi i pobite szkło. W ciągu nocy bowiem czeszy radykali i wszelchniemy straszkali pięć pulców, zbili kilka szklanek, połamali tacę. Po sali rozrzucono mnóstwo papieru, resztek jedzenia, ogryzków i łup z owoców.

Lewica powitała Vettera hucznymi oklaskami. Vetter zajął miejsce prezydenta, wiceprez. Kaiser mógł odejść.

Kloba mówi dalej. W ciągu jego mowy często przechodziło do scysy. Mówi po czesku, a przeważnie tak cicho, że nie nie słychać.

P. Mayreder do prezydenta: Proszę udzielić głosu następnemu mówcy, teraz zdaje się już nikt nie mówi. Przecież mam prawo słyszeć, jeżeli mówca tu w Izbie przemawia.

Erler, siedzący blisko Klobacza, wola: Jestem zaledwie na 3 króki oddalony od mówcy, a nie słyszę prawie wcale jego głosu.

Kasper: Jeżeli tak dalej pójdzie, można tu będzie poustawiać lalki, poruszające tylko ustami, a nie trzeba będzie posłów.

Kloba mówi dalej po czesku.

Lacher: To przecież nie jest uzasadnienie nagłosego wniosku, mówca mówi już przeszło 2 godziny.

Prezydent wzywa Klobacza, aby głośniejsz mówił, ponieważ w każdym razie prezydent ma prawo wiedzieć przynajmniej, czy posł w ogóle mówi, a o obecnie tego nie może osądzić, skoro Kloba tylko ustami porusza, a głosu nie wydaje.

Kloba podnosi głos i mówi dalej po czesku.

Prezydent wzywa go, aby nie czytał mowy.

Kloba: Ja czytam tylko cyfry.

Gdy Kloba czytał prawie pół godziny bez przerwy, prezydent znowu upomniał go, aby nie czytał.

Wreszcie Kloba przestał czytać i mówi dalej.

O godzinie pół do 9 rano prezydent zwraca uwagę Kloba, że mówi już od czterech godzin, więc przecież już musiał wyczerpać temat uzasadnienia nagłosego. Wzywa mówcę, by trzymał się ściśle rzeczy, o której mowa.

Gdy Kloba skończył, zabrał głos Sehnal (rad. czes.) celem faktycznego sprostowania.

Po kilku napomnieniach posła by trzymał się ściśle ram faktycznego sprostowania, prezydent odebrał Sehnalowi głos (oklaski na lewicy).

Nagłosego wniosku Kloba odrzuciono wszystkimi głosami przeciwko 6 głosom czeskich radykałów i agrarysów.

O g. 9 rano zaczął mówić Czerny (radykał czeski) uzasadniając n o y n a g ł o s y w n i o s e k w sprawie nadzoru w szkołach i mówiąc nieprzerwanie cztery godziny, aż do pierwszej.

Następny mówca contra Sylvester rzekł się głosu.

Na wniosek Wilhelma dyskusję zamknięto. Jeneralni mówcy również rzekli się głosu.

Zabrał głos celem faktycznego sprostowania p. Choc, mówi po czesku i mówił tylko 10 minut.

Zabrał z kolei głos poseł Czerny do końcowego wywodu. Nagłosego wniosku odrzuciono.

Kloba odtoczył swój nagły wniosek w sprawie braków w czeskim uniwersytecie w Pradze.

Otrzymuje głos Eisenkolb (wszelchniemy) celem uzasadnienia swego nagłego wniosku w sprawie zniesienia podatku domowego. Powiada, że ponieważ ze względu na „bezwzględne prowadzenie obstrukcji“ przez radykałów i agrarysów czeskich poważnie traktowane tak ważnego wniosku jest niemożliwe, a ponieważ odłożenie wniosku jest regulaminowo niedozwolone, cofa wniosek z zastrzeżeniem, że później go postawi, aby zmusić rząd do respektowania uchwały z 13 czerwca 1902.

Zabiera więc głos p. Choc dla uzasadnienia swego dalszego nagłego wniosku w przedmiocie reformy kas brackich.

O godz. pół do trzeciej skończył Choc mówić. Ponieważ inni mówcy rzekli się głosu, na wniosek Grossa dyskusję zamknięto. Zrzeczono się prawa wybierania mówców generalnych.

Choc w końcowym wywodzie mówił kilka minut. Nagłosego odrzuciono.

Czeski radykał poseł Sehnal w krótkiej przemowie po czesku uzasadnił nagłosego wniosku w sprawie zapobieżenia nędzy robotników w przemyśle włókiennym i żelaznym.

Pp. Walz i Löcker rzekają się głosu. Na wniosek Erlera dyskusję zamknięto. Wszyscy mówcy rzekli się głosu; nagłosego wniosku odrzuciono.

Nagły wniosek Fressla co do zniesienia podatku gruntowego i zaprowadzenia jednolitego podatku osobisto-dochodowego wnioskodawcy odrzucyli.

Fressl (czes. rad.) uzasadnia nagłosego wniosku w sprawie stosunków placu służby kolejowej. Nagłosego wniosku odrzuciono.

Dalszy nagły wniosek Lindnera (wszelchniemy) w sprawie kanału Dunaj-Odra wnioskodawca cofnął i postawił jako wniosek zwyczajny.

P. Choc uzasadnia krótko nagły wniosek o uregulowaniu stosunków służby skarbowej. Nagłosego odrzuciono.

Nagłosego wniosku Breitera i tow. w sprawie podjęcia robót w powiecie samborskim, odrzuciono bez dyskusji, ponieważ wnioskodawca był nieobecny.

Zabiera głos Stein, uzasadnia nagłosego wniosku, domagającego się natychmiastowego rozpoczęcia pierwszego czytania budżetu na r. 1908.

Na podstawie bowiem zawartego kompromisu, radykali czescy odtoczyli resztę swych nagłych wniosków. Obstrukcja radykałów czeskich skończyła się.

Po krótkich wywodach Steina, inni mówcy zapisani do głosu rzekli się głosu; nagłosego wniosku Steina odrzuciono 89 głosami przeciw 40.

Stein czyni formalny wniosek, aby trzeci punkt porządku dziennego to jest budżet, postawiono na pierwszym miejscu.

Fuchs powiada, że wniosek ten jest niedopuszczalny.

Wiceprezydent Kaiser, wskazując na praktykę dawniejszych lat sądzi, że wniosek jest dopuszczalny i poddaje go pod głosowanie. Wniosek Steina 101 głosami przeciw 55 odrzucony.

Izba przystępuje do porządku dziennego tj. do dyskusji nad brukselską konwencją cukrową.

O godz. 4 po południu zabrał głos jako pierwszy mówca p. Kulp. Mówił contra.

Wiedeń 17 stycznia. (Tel. pryw.) Pokój zawarty. Wszystkim silnym i słabym, rządowi i parlamentarzystom kamień spadł z serca. Mała grupa radykałów czeskich walczyła zawiście i mimo wszystkich prowokacji ze strony podziemnych Schönenerowców zachowała zimną krew i ani razu nie przekroczyła form parlamentarnych.

Jak już wczoraj donosiliśmy rokowania ani na chwilę nie ustawały. Dziś około drugiej południu kompromis definitywnie doprowadzono do skutku, po wielu trudnościach. Niespodzianką było, że radykali czescy resztę nagłych wniosków szybko zatwierdzili a tylko jeden wniosek nagły o wadliwych urządzeniach na czeskiej technice i czeskim uniwersytecie w Pradze zatrzymali w rezerwie. Przyszedł trzeba, że radykali z tego krótkiego epizodu obstrukcyjnego walczyli z honorem, przysięgając na nawet posłów ze stronnictwa konserwatywnych.

Służba parlamentarna Nowej Prasy w wieczornym wydaniu wlot fakt szalszował i wypisał, że radykali poddali się; jakkolwiek faktem jest, że do nich zwrócono się, aby dali spokój obstrukcji.

Nie ładnie zachowali się Młodoczesi, którzy radykałów wydali na pierwszy ogień, a potem bardzo mało się o nich troszczyli.

Po zawarciu kompromisu przystąpiła izba natychmiast do obrad nad nagłym wnioskiem Schönenerowca Steina, domagającego się natychmiastowych obrad nad budżetem na r. 1908. Wniosek ten, którego przyjęcie byłoby sprawiło wielki kłopot i rządowi i Czechom, odrzuciono. Schoenerowcy chcieli tym nagłym wnioskiem zmusić Czechów, aby się zdeklarowali, czy przypuszczają do obrad nad budżetem czy nie.

Musieli się zdeklarować, gdyby na pierwszy punkt przyszedł budżet, a nie ustawa cukrowa i wojkowa, które, jak wiadomo, z pod obstrukcji wyłączyli. Lecz to przypuszczenie Czechów do muru nie powiodło się Schoenerowcom.

Rozpoczęto obrady nad konwencją cukrową.

Izba jest znowu prawie pusta. Część posłów zasypia, reszta opowiada sobie w kuloarach we sole epizody z obstrukcyjnych nocy.

Uгода austro-węgierska.

Praga 17 stycznia. Wszystkie pisma omawiają wczorajszą mowę Koerbera. *Prager Tagblatt* zaznacza, że nowa taryfa cłowa oznacza zwrot w życiu ekonomicznym całej monarchii. Nikt nie może przewidzieć, jakie skutki wywołać może tak daleko idące podwyższenie cła na chleb i wino. Nikt nie zaprzeczy, że leży w tem wielkie niebezpieczeństwo dla rozwoju rolnictwa i przemysłu.

Bohemia pisze, że z mowy prezesa gabinetu wynika, iż Austria nie wiele koncesji uzyskała od Węgier. Koerberowi udało się tylko usunąć te które zle konsekwencye dawniejszych umów.

Politik twierdzi, że z wyjątkiem kilku małych zmian, dawniejsza umowa z czasów hr. Thuna pozostała niezmieniona. *Hlas Naroda* pisze, że nie złożyli się nadzieje uzyskania w pertraktacjach z Węgrami większych korzyści.

Narodni Listy wyrażają zdanie, że ugoda nie różni się

wiele od ugody zawartej między Badenim a Banfym.

Budapeszt 17 stycznia. *Pester Lloyd* omawiając sprawę parlamentarnego zatwierdzenia ugody w Austrii zaznacza, że wprawdzie wszyscy a przedewszystkiem węgierski prezydent ministrów liczy na to, że parlament austriacki nie wyrzeknie się swych praw i ugody zatwierdzi to jednak, gdyby austriacki parlament chciał się dalej bawić w obstrukcję, nie ulega wątpliwości, że ugoda i bez parlamentu stanie się ustawą.

Budapeszt 17 stycznia. (Tel. pryw.) Węgierskie organy opozycyjne wyrażają wątpliwość, czy uda się ugoda w Austrii parlamentarnie przeprowadzić.

Praga 17 stycznia. (Telegram prywatny). *Politik* twierdzi, że wczorajsza mowa Koerbera była tylko zamaskowaniem faktu, że przedłożona nowa ugoda, jest nieczem innem jak ugoda Thuna.

Sejm węgierski.

Budapeszt 17 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu sejmu węgierskiego prez. Szell złożył, podobnie jak prez. Koerber w parlamencie wiedeńskim, obszerne wyjaśnienie o zawarciu ugody austro-węgierskiej, dodając, że wedle tej ugody związek celny ma być odnowiony na lat 10. Wyliczył najważniejsze punkta ugody. Kardynalnym punktem układu jest także to, że ustawy, uchwalone od roku 1899 na Węgrzech, a w Austrii promulgowane na podstawie paragrafu 14 w drodze rozporządzenia cesarskiego, muszą być teraz w drodze ustawodawczej, tj. parlamentarnej zatwierdzone. Nakoniec zapewnił Szell, że w ugodzie niema żadnych tajnych umów i stypulacji, a w porównaniu z poprzednią ugoda stosunki się nie pogorszyły, lecz owszem można uważać, że się polepszyły głównie dzięki nowej taryfie celnej, która sprząda wrzecie równowagę pomiędzy popieraniem austriackiego przemysłu, a węgierskiego rolnictwa.

Po mowie Szella otrzymał Franciszek Kosuth od Izby pozwolenie na poczynienie uwag o deklaracji prezydenta ministrów. Nie widzi nic uspokajającego w tem, że nowa ugoda opiera się na tej samej podstawie co poprzednia. Wykazuje różne braki, jakie zdaniem jego są w nowej ugodzie. Zapytuje co się stanie, jeżeli ugoda nie zostanie w Austrii zatwierdzona jako ustawa, jak było za czasów Banfygo i Badeniego.

Szell zabrawszy ponownie głos, polemizował z zarzutami Kosutha. Co do ugody o „Koerberze nr. 1“ i „nr. 2“ oświadczył Szell, że nie zna „Koerbera nr. 1“ i „2“, któryby nie trzymał się tego, do czego się zobowiązał. Każdy dotychczasowy prezydent ministrów z Austrii szanował zarządzenia, wydane na podstawie §. 14, aby za chować wspólność. Sprawa, co się stanie, gdy ugoda nie przyjdzie w Austrii do skutku jako ustawa, nie może być teraz przedmiotem dyskusji. Gdyby ewentualnie to nastąpiło, będzie wtedy dość czasu o tem mówić.

Następnie z porządku dziennego uchwalili sejm w trzecim czytaniu inarykulacyjnych wyroku w sprawie Morskiego Oka.

Cesarzowiec niemiecki w Petersburgu.

Petersburg 17 stycznia. Na obiedzie galowym, wydanym na cześć niemieckiego następcy tronu w pałacu zimowym, wygłosił car Mikołaj następujący toast: „Szczęśliwy, że mogę pana wśród nas powitać, jakoteż dziękując panu za tak miłe odwiedzin, piję zdrowie pańskich dostojnych rodziców, ich ces. mości cesarza, cesarzowej i waszej królewskiej wysokości“.

Niemiecki następca tronu odpowiedział: Do głębi wzruszony słowami waszej cesarskiej mości, dziękuję serdecznie za przyjęcie, które na zawsze zostanie mi w pamięci i wnoszę kielich na cześć carstwa, carowej wdowy i rodziny.

Parlament francuski.

Pariz 17 stycznia. W izbie deputowanych interpelował wczoraj dep. Lamy w sprawie zakazu używania bretońskiego narzeczka w szkołach i kościołach i oświadczył, że skoro używanie tego narzeczka dozwolone jest przed sądem pokoju, a kazanie wolno: wygłaszać po francusku, niemiecku i włosku, nie widzi powodu, aby dyalekt bretoński miał być upośledzony. Prezes gabinetu oświadczył na to, że zatwierdził dawne zarządzenie, zakazujące używania tego dyalektu przy religijnych obchodach, w szkole i kościołach. Izba oświadczenie rządu przyjęła do wiadomości.

Wiedeń 17 stycznia. (Telegram prywatny.) Koło Wiener Neustadt, na stacyi kolei południowej, zdarzył się dwa pociągi osobowe. Z personalu kolejowego 6 osób rannych; z podróżnych nikt nie odniósł obrażeń.

Sofia 17 stycznia. „*Woosernaja Posta*“ ogłasza facsimile listu obecnego ministra spraw wewnętrznych w Bułgarii Ludcanowa do znanego polityka bułgarskiego Cankowa. List pisany jest z Odessy i donosi w nim Ludcanów, że komitet „emigracyjny“ uchwalil zabieć k. Koburskiego, i że czyn ten będzie czynem patriotycznym. Dalej powiada, że „dziażdzo“ (t. j. Cankow, który jest już bardzo wiekowym) zgodzi się na ten czyn. List nosi własnoręczny podpis Ludcanowa.

Z powodu ogłoszenia tego listu wielka sensacja w Sofii. Książę, który obawia się wpływu Cankowa i Ludcanowa jest ogromnie wzburzony i nie wie, co począć.

Berlin. (Tel. pryw.) 17. stycznia. Przeciw znanemu antysemitce Alwardowi, który w mowie wygłoszonej w Chojnicach, wszystkich tamtejszych żydów, nazwał drabami i zbrodniarzami, wszyscy żydzi chojniacy wnieśli skargę.

Rozmaitości.

O *Kropie* mówią. Według *Illustrated Scientific News*, kropki domy są najnowszą modą w architekturze angielskiej. Pod względem taniści, ciepła i wygody nie tylko nie ustępują bynajmniej domom obecnego kształtu, lecz przewyższają je nawet. Architekci upiększają takie domy „loggiami“, krytymi kolumnadami, wiodącymi dokoła i wiekami na okragłym dachu. W środku budynku jest duży przedsinek, do którego wpada światło z wieży; na wysokości pierwszego piętra otacza przedsionek galerya, prowadząca do pokoju.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 17 stycznia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Włosa koronowa. Pszenica gotowa 810 do 815, pszenica nowa 780 do 790, żyto gotowe 650 do 675, na term. 635 do 650, owsa obrotowy got. 640 do 670, na term. 625 do 640, jęczmień past. 550 do 575, jęczmień browarny 580 do 625, rzepak nowy 950 do 975, linianka 850 do 875, groch pastewny 675 do 725, groch do gotowania 775 do 1050, wika 640 do 660, bobik 675 do 690, broczka 0- do 0-0, kukurudza nowa 620 do 640, stara 0- do 0-0, chmiel za 56 kilo 0- do 0-0, koniyszna czerwona 75- do 85-0, biała 75- do 125-0, awedala 65- do 95-0, tymotka 28- do 36-0.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 1800 do 1820 paritas Trnopol skontynententowy 875 do 900. Uspokojenie alabara, co do pszenicy i żyta, natomiast w końcu tendencyja wzrostowa.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kieparzu.

Kraków 16 stycznia.

Cena pszenicy utrzymuje się niezmieniona, loco pomimo bardzo szczerłego zaoferowania pszenicy krajowej nie podnosi się, ponieważ przy niskich cenach w Królestwie

